

Kto ma płacić za kanalizację w gminie? Wójt wyciąga dłoń do zgody, a prezydent zaprasza na negocjacje.

>>> 3

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 8 (62) | 28 lutego 2014

www.LZG24.pl



Czarna uniform, w rękę wycior i fańcuch zakończony kulą... Kominiarz jak się patrzy! Wiceprezydent Wioleta Hareźlak spełnia obietnicę daną podczas finału WOSP. Komin w domu Kamila Sakwy z Łężyca czas czyścić!

>>> 7

WOJTUŚ IDZIE DO PRZEDSZKOLA

Wojtuś chwyta młotek w rączkę i jak nie zacznie przybijać! - Fajnie jest w przedszkolu? - Uhm! - kiwa głową. Tata, Paweł Matyasik, też jest zadowolony z wizyty w Krainie Ekoludków. - Tu chcielibyśmy posłać od września synka - mówi. A gdzie ty pošlesz swoje dziecko? W poniedziałek rusza nabór do miejskich przedszkoli. Potrwa trzy tygodnie.

W Zielonej Górze jest 1247 trzylatków. I tylko te dzieci, które mają zielonogórski meldunek, mogą ubiegać się o miejsca w placówkach prowadzonych przez miasto. Takich miejsc będzie ok. 1168, plus ok. 334 w placówkach prywatnych. Pisze o tym, bo te liczby mogą się zmienić. To zależy m.in. od tego, ilu rodziców sześciolatków urodzonych w drugiej połowie roku zdecyduje się posłać pociechy do szkoły.

- Przyjmujemy do przedszkola każdego malca. Może nie zawsze do tej upragnionej placówki, ale na pewno przyjmujemy - uspokaja Lidia Gryko, zastępca naczelnika wydziału oświaty i spraw społecznych w urzędzie miasta.

Dlatego ważne jest, by przy wypełnianiu wniosku o przyjęcie dziecka do przedszkola wskazać, oprócz najważniejszej dla nas placówki, jeszcze dwie, które będą „awaryjnymi” (czytaj w ramce).

A o tym, czy dziecko zostanie przyjęte do danej placówki, decydują kryteria ustawowe (m.in. wielodzietność rodziny, niepełnosprawność dziecka czy rodziców) oraz w dalszej kolejności kryteria określone przez dyrektorów z prezydentem miasta (m.in. praca zawodowa rodziców, roduństwo w tym samym przedszkolu). Szczegółowe informacje na temat naboru znajdziemy na stronie nabor.pcass.pl/zielonagora.

Od lat największym powodzeniem wśród rodziców cieszą się przedszkola w ścisłym centrum miasta. Bo stąd wszędzie jest blisko i po drodze. - To przedszkole nr 3, 17 i 34. Tu sływa największej podań - przyznaje L. Gryko. - Ale rodzice jakoś szczególnie nie rozpaczają, gdy dziecko tu się nie dostanie. No trudno, mówią. I chętnie posyłają malca do przedszkola, które jest blisko do-



Wojtuś odwiedził przedszkole nr 22 - Krainę Ekoludków, podczas dni otwartych. Spodobało mu się! Rodzice chcieliby posłać tu malca od września. - Będziemy szczęśliwi, jeśli Wojtuś dostanie się właśnie do tej placówki - mówi tata, Paweł Matyasik.

Fot. Krzysztof Grabowski

mu albo blisko domu dziadków.

Przypomnijmy, od stycznia tego roku rodzice nie płać ani grosza za 10 godzin spędzonych przez dziecko w miejskiej placówce, dopiero za 11 godzin i kolejne trzeba zapłacić złotówkę. Kosztuje wyżywienie dziecka i zajęcia dodatkowe.

A oferta zajęć dla malców jest przebogata! Przedszkola kuszą językami obcymi, tańcem, karate, tenisem, ekologią. Organizują przeglądy artystyczne, olimpiady, festiwale i konkursy. Dzieci jeżdżą na wycieczki, chodzą do teatru i filharmonii. Jest w czym wybierać!

Nabór rozpoczął się też w gminie Zielona Góra. Gminne Przedszkole Publiczne z siedzibą w Przylepie zaprasza malców do placówek w Przylepie, Zawadzie, Nowym Kisielinie, Raculi, Ochli i Zatoniu. - Mamy 145 pewnych miejsc - mówi dyrektorka, Urszula Juszcak. - Oczywiście, ta liczba może się zmienić, w zależności od tego, ilu rodziców zdecyduje się posłać sześciolatków do szkoły.

Gminne przedszkole przyjmuje zgłoszenia do końca marca, ale poczeka na spóźnialskich. - Listę przyjętych dzieci ogłosimy na pewno na początku maja, a może nawet już pod koniec kwietnia - wyjaśnia.

Za każdą dodatkową godzinę, poza podstawową programową, rodzice zapłać złotówkę, kosztuje też wyżywienie. Za to zajęcia dodatkowe są bezpłatne (np. rytmika, tańce, język obcy). - Mamy też pielęgniarkę, która czuwa nad zdrowiem dzieci - dodaje U. Juszcak.

Przedszkole ma profil artystyczny. Dzieci tańczą, śpiewają, deklamują. Placówka co roku zaprasza na przegląd do Lubuskiego Teatru. Więcej informacji o gminnym przedszkolu i naborze na www.przedszkole-przylep.pl.

(dsp)

nabor.pcass.pl/zielonagora

Pod tym adresem działa strona elektronicznego naboru do miejskich przedszkoli. Klikamy!

PRZEJRZYJ OFERTĘ

Na stronie znajdziemy ofertę wszystkich placówek prowadzonych przez miasto, dowiemy się m.in. w jakich godzinach czynne jest przedszkole, jakie proponuje zajęcia dodatkowe. Są tu telefony, maile i link, który przeniesie nas na stronę konkretnego przedszkola.

WYTYPUJ TRZY PRZEDSZKOLA

Jeśli już zdecydowaliśmy, do której placówki chcemy posłać malca, wypełniamy zgłoszenie. Wybieramy przedszkole pierwszej preferencji (to wymarzone), ale możemy wskazać dwie placówki „awaryjne” (gdyby dziecko nie dostało się do tego wymarzonego przedszkola).

ZANIEŚ ZGŁOSZENIE

Wypełniony formularz trzeba wydrukować i zanieść tylko do tej placówki, którą wskazaliśmy jako przedszkole pierwszej preferencji. Formularze zgłoszeniowe może-

my też dostać w przedszkolach, wiele placówek zamieszcza je w formie elektronicznej na swoich stronach.

ZAPAMIĘTAJ DATY

3-21 marca - w tych dniach składamy wniosek w przedszkolu,
10 kwietnia, godz. 12.00 - przedszkola ogłoszą listy zakwalifikowanych dzieci,
10-16 kwietnia - rodzice potwierdzają wolę przyjęcia do przedszkola,
17 kwietnia, godz. 12.00 - przedszkola ogłoszą listy przyjętych i nieprzyjętych dzieci.

UWAGA!

- O miejsce w przedszkolu publicznym może starać się tylko dziecko zameldowane w Zielonej Górze.
- W naborze obowiązkowo muszą uczestniczyć dzieci pięcioletnie.
- Nie ma znaczenia kolejność składania zgłoszeń.

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Instalacja z opon, symbolizująca barykadę z kijowskiego Majdanu, stanęła przed Lubuskim Teatrem. W weekend zapłonęło tu kilkaset świec w geście solidarności z Ukrainą.



W piątek, 28 lutego, o 11.00 zaplanowano odsłonięcie pomnika Żołnierzy Wyklętych. We wtorek autor rzeźby, Robert Tomak, czuwał nad montażem ostatniego elementu - tablicy.



- Uwielbiam paczki z różnym nadzieniem - przyznaje pani Róża! - Jednego zjem od razu, drugiego dam babci, która mówi, że ignorowanie Tłustego Czwartku przynosi pecha!

Zdjęcia Krzysztof Grabowski

W DRZONKOWIE

Psie piękności

W sobotę i niedzielę, na terenie WOSiR-u odbędzie się Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych. Swoje wdzięki zaprezentuje blisko 1800 psiaków. Zostanie wybrane m.in. najpiękniejsze szczenię, weteran oraz pies wystawy. Otwarcie o 10.00. Bilety po 4 i 8 zł. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Drugi koncert Santor

Bilety na koncert Ireny Santor, zaplanowany na 15 marca, z okazji 40. urodzin ZOK-u, rozeszły się jak ciepłe bułeczki! Dlatego ZOK zorganizował drugi koncert artystki, dzień później, 16 marca o godz. 17.00. Bilety dostępne od 28 lutego m.in. w sieci abilet. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Idziemy na spacer

MOSiR zaprasza w sobotę na marsz nordic walking. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o 10.00. Uczestnikami zaopiekuje się instruktor, kiki trzeba mieć swoje. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Trębacz poszukiwani

Orkiestra dęta Zastal zaprasza muzyków do zespołu, szczególnie grających na pużonie, sakshornie, waltorni, trąbce, ale też na flecie, klarncie, saksofonie czy tubie. Informacje, tel. 668 378 873. Próby we wtorki w godz. 17.00-19.00 na terenie Zastalu. (dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniowski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra

Nakład: 40 tys.

Żona jest starsza dwa lata czyli... mądrzejsza!

Uroczystości 70. rocznicy ślubu Amelii i Józefa Stępniewskich zorganizowały dzieci jubilatów. To miała być niespodzianka. I była! W ostatnią niedzielę, tuż przed południem, do rodzinnego domu zjechało 28 osób.

Dom w Letnicy nr 84 jeszcze nie widział takiego najeżdżenia gości. Od niedzielnego poranka na przydomowym podwórku gęstniało od samochodów. A każdy jakby prosto z myjni, bez błota czy kurzu na karoserii. I inaczej być nie mogło. 70. rocznica ślubu gospodarzy domu to sprawa wystarczająco poważna, by nawet wójt Jaskulski pozostawił w garażu ukochany motocykl.

Amelia i Józef Stępniewscy osiedli w Letnicy dawno temu, we wrześniu 1958 r. - I pozostaniemy tu do śmierci. A jak umrzemy, to nas przeniosą do naszego cmentarnego domu. Wszystko tam mamy wyszykowane. Gdy kopali obok cmentarza, to znajomym tłumaczyłem, że to gmina doprowadza prąd do naszego grobu - z kamienną twarzą żartował pan Józef. I prawie natychmiast zaczął opowiadać o ekscytujących fragmentach swego długiego, 92. letniego życia.

Pochodzą z niewielkiej wsi, z dalekiej Puszczy Kampinoskiej. - Amelia jest starsza ode mnie o dwa lata, czyli mądrzejsza. To po co miałem daleko szukać? - starszy pan nawet okiem nie mrugnął, by dać sygnał, że żartuje. Ale widać było, że bawił się przy tym setnie, dyskretnie zerkając, czy wywołał zaskoczenie na twarzy dziennikarza. Pani Amelia z pobłażliwością przysłuchiwała się żartom męża, jakby znała je na pamięć. Nawet opowieści o wojennych przeżyciach przyjmowała z absolutnym spokojem, widać przyzwyczajona do gawędziarskich pasji Józefa.

Dla pani Amelii to już tylko wspomnienia. Dawne i wyblakłe. Nawet to o niemieckim obozie pracy przy-



Prezydent RP przyznał Amelii i Józefowi Stępniewskim medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Jubilatów wręczył je Tomasz Brzózka, kierownik USC w Zielonej Górze i wójt Świdnicy, Adam Jaskulski. Fot. Piotr Maksymczak

musowej koło Mławy, gdzie okupanci chcieli zabić bardzo wówczas młodego Józefa. Na szczęście zrezygnowali, przekupieni litrem wódki i dwoma kurami. Pani Amelia nie zareagowała nawet na mężowskie wspominki o pijanym żołnierzu Armii Czerwonej, który chciał Józefa zastrzelić. Z nudów. Dla zabawy!

Dla pani Amelii liczą się tylko dzieci. Gdy zaczynała mówić o wnukach i prawnukach, jej twarz rozświetlała aura radości. - Dzieci mamy kochane. Bardzo dobre. Czułe i troskliwe. A jakie wnuki i prawnuki - jubilatka aż cmoknęła z zachwytu. - Prawnuków mamy ósemkę, wnuków szóstkę - zaczęła wyliczankę, ale pan Józef natychmiast sprostował: - Odwrotnie, prawnuków mamy szóstkę, wnuków ósemkę! Niezrażona jubilatka natychmiast dodała: - Ale same

złotka i sreberka. A o córkach naszych i synach naszych, czwórka ich mamy, nie możemy ani jednego złego słowa powiedzieć. To samo o synowych czy zięciach. Bardzo się nam udało rodzina. To nasza największa radość i szczęście.

Uroczystości 70. rocznicy ślubu Amelii i Józefa Stępniewskich zorganizowały dzieci. Tajną operacją dowodził najmłodszy syn, Dionizy, oraz zięć, Zenon. To miała być niespodzianka. I była! W ostatnią niedzielę, tuż przed południem, do rodzinnego domu w Letnicy zjechała wesoła gromadka, łącznie 28 osób. Ledwie się pomieścili w największym pokoju. Nie przyjechali na gotowe. Wszystko ze sobą przywieźli. Słodkich tortów i domowych ciast - ile tylko dusza zapagnęła. Do tego kosze kwiatów, obiadowe dania, przystawki, napoje i

no obowiązkowe szampany, by było czym wzniesić uroczysty toast za zdrowie jubilatów. Najmłodszy toast wzniesiła colą, ale za to bez cukru.

W południe wszyscy trafili do kościoła. Na uroczystą mszę w intencji Amelii i Józefa. O 14.00 do domu jubilatów zapukali: wójt Świdnicy Adam Jaskulski oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Zielonej Górze, Tomasz Brzózka. Przywieźli przyznane przez prezydenta Bronisława Komorowskiego okolicznościowe medale „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” oraz list gratulacyjny. Aktu dekoracji dokonał wójt. Wszyscy wstali, oprócz jubilatów. Pana Józefa tylko w tym momencie trema powstrzymała od żartów. Podczas słodkiego poczęstunku, wszyscy słuchali już tylko jego.

Piotr Maksymczak

We wtorek negocjacje?

Przed nami budowa kanalizacji w Łężycy, Zawadzie i Krępie. Tymczasem nie widać końca sporu - kto ma zapłacić za inwestycję i jej utrzymanie? Wójt Mariusz Zalewski wyciąga dłoń do zgody, a prezydent Janusz Kubicki zaprasza we wtorek na negocjacje. Zobaczmy, co z tego wyjdzie.

Prezydent Janusz Kubicki zaskoczył wszystkich. Podczas czwartkowej sesji rady gminy poprosił o głos: - Partnerstwo polega na tym, że każdy odpowiada za siebie i płaci za siebie - mówił prezydent. - Jest takie przysłowie: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Siądźmy do rozmów i załatwmy sprawę.

Spór dotyczy problemu, kto ma płacić za utrzymanie budowanej w gminie sieci? W zeszłym tygodniu, podczas walnego zgromadzenia ZWiK, prezydent wstrzymał realizację inwestycji kanalizacyjnych w gminie.

Poniedziałek. Kubicki idzie do gminy

Na poniedziałkowej konferencji prasowej wójta i radnych, w urzędzie gminy, zawrzało.

- Uchwały wstrzymujące prace warunkują rozpoczęcie III etapu od podpisania porozumienia i zabezpieczenia środków na wkład własny przez gminę. Oczywiście, jesteśmy gotowi rozwiązać ten problem - mówił wójt Mariusz Zalewski.

- Apeluję o wycofanie się z narzucania spółce sztucznych ograniczeń. Gmina nie uchyla się od poręczenia majątkiem przyszłego kredytu i jest wiarygodnym partnerem - mówiła wiceprzewodnicząca rady gminy, Sylwia Brońska.

Przewodniczący rady gminy, Jacek Rusiński powoływał się na wspólną politykę taryfową na terenie miasta i gminy. - Teraz próbuje się wykorzystać ten element w celu poróżnienia mieszkańców, że mieszkańcy miasta mają tracić na tym, iż są w jednej sieci z mieszkańcami gminy. Jeżeli tak będziemy postępować, rozpętamy spiralę nienawiści - mówił Rusiński.

W tzw. międzyczasie na sali pojawił się prezydent miasta: - Mam nadzieję, że nie boją się państwo, że powiem prawdę - stwierdził J. Kubicki.

Na te słowa zareagował wójt. - W sprawie kanalizacji jestem gotów zrobić to, co robię teraz - powiedział M. Zalewski, wyciągając dłoń w stronę prezydenta. Ten bez namysłu uściśnął rękę wójta.

- Jestem gotów podpisać porozumienie, które jest już przygotowane, chciałbym tylko, byście zaczęli nas traktować poważnie - ripostował Kubicki.

Po chwili wójt z zespołem opuścił salę, zarzucając prezydentowi ingerowanie w ich konferencję prasową.



- W sprawie kanalizacji jestem gotów zrobić to, co robię teraz - Mariusz Zalewski, wyciągnął dłoń w stronę prezydenta. Ten bez namysłu uściśnął rękę wójta. - Jestem gotów podpisać porozumienie. Chciałbym tylko, byście zaczęli nas traktować poważnie - ripostował Janusz Kubicki. Fot. Krzysztof Grabowski

- Porozumienie z 2004 roku musi być przestrzegane. Partnerstwo polega na tym, że każdy płaci za siebie - tłumaczył J. Kubicki. - Kto będzie utrzymywał kanalizację po zakończeniu kolejnych etapów?

Wtorek. Rusiński idzie do miasta

Na wtorkowej sesji rady miasta pojawili się gminni radni, z przewodniczącym J. Rusińskim. Ten zaapelował, by ZWiK wycofał się z uchwały.

- Uważamy, że nie jest to racjonalna decyzja, tylko działanie o podłożu politycznym. Cel jest jasny: w ten sposób próbuje się nas zmusić do połączenia z miastem - mówił radny Rusiński.

W odpowiedzi prezydent przypomniał umowę z 2004 r., która nakazuje zawrzeć odrębne porozumienie w sprawie rozliczeń, gdy będą już znane koszty inwestycji. - Gmina od półtora roku ucieka od jego podpisania - tłumaczył J. Kubicki. - Wójt nie zgadza się na jeden paragraf, który mówi, że w przypadku różnicy między kosztami a przychodami, trzeba tę różnicę zwrócić.

- Porozumienie przygotowało miasto, jest jednostronne. Uważam, że powinniśmy wspólnie dojść do uzgodnień - odpowiadał J. Rusiński.

- Apeluję w imieniu całego klubu PO, żebyśmy dialog z gminą prowadzili na zasadzie wytonowanych emocji. Bo forma, w jakiej teraz przebiegają rozmowy, stanowi przeszkodę w zbliżaniu się do celu - mówiła radna Aleksandra Mrozek.

Prezydenta ganił też Jacek Budziński z PiS. - Dotychczas popierałem pańską taktykę

marchewki. Bo z moich rozmów ze znajomymi mieszkańcami gminy wynikało, że taka taktyka zdobywa panu pozytywne głosy. Jednak nagle zaczął pan stosować metodę już nie kija, ale pałki - obrazowo wykladał radny. - Bo jak to jest, najpierw pan głaszcze kogoś po głowie, a potem w pysk mu daje? Ma pan rację w wielu punktach, ale metoda nie ta. I zaraz będzie jak u Tuska, cokolwiek pan nie powie, to będzie źle.

- Mamy obowiązek dbać o racjonalne wydawanie podatków zielonogórczan - przypomniał radny SLD, Tomasz Nesterowicz. - A dlaczego to nasi mieszkańcy mają płacić za infrastrukturę wybudowaną gdzie indziej?

Temat kanalizacji wrócił jeszcze kilka godzin później, gdy radni PO zaproponowali apel w tej sprawie. - Widzę, że negocjacje idą jak po grudzie. Nie łączmy ich z inwestycjami, które już zostały rozpoczęte. Jeżeli jest problem z rozliczeniami, podajmy gminę do sądu - tłumaczył przewodniczący rady Adam Urbaniak.

- Ten apel godzi w interesy naszych mieszkańców, którzy będą utrzymywać kanalizację w gminie - ripostował Kubicki i zaproponował zmiany w treści apelu. Radni zmiany przegłosowali. Apelują do prezydenta, by jak najszybciej wycofał się z blokady inwestycji, ale... po uzyskaniu gwarancji kredytowych i podpisaniu porozumienia w sprawie taryf.

Czwartek. Kubicki idzie do gminy

Po dniu przerwy prezydent Kubicki powędrował na sesję do gminy. Wraz z nim o głos poprosił miejski rad-

ny, T. Nesterowicz, który przeczytał wtorkowy apel radnych. - Powinniśmy problem rozwiązać na partnerskich zasadach, ale nie kosztem zielonogórczan - mówił.

- Musimy dojść do porozumienia. A partnerskie zasady polegają na tym, że każdy płaci za siebie - tłumaczył J. Kubicki. - Wiem, że bronicie swoich interesów. Wcale się temu nie dziwię, ale ja muszę dbać o interesy zielonogórczan. Powinniśmy zaprzestać sporów. Potrzebny jest nam dialog. Niezgoda rujnuje nas wszystkich. Byłbym z was dumny, gdybyście wynajęli firmę, która ma prowadzić negocjacje, by dojść do porozumienia. Wy, natomiast, wynajęliście firmę, która ma nas skłócić.

Wtorek. Radni i wójt pójdą do miasta?

- Spotkajmy się o 10.00, we wtorek, i rozmawiajmy aż do skutku - zaproponował J. Kubicki. - Na 14.00 zwołamy walne zgromadzenie ZWiK i jeżeli dojdziemy do porozumienia, to kontynuujemy inwestycje.

Czy wójt i radni przyjmą zaproszenie i przyjdą na spotkanie?

- Zaproszenie, oczywiście, przyjąłem. W tej chwili trudno mi powiedzieć, czy akurat ten termin jest odpowiedni. Muszę sprawdzić, czy mam wolny termin - dyplomatycznie odpowiedział wójt Zalewski. Podobnie mówili radni: przewodniczący Rusiński, S. Brońska, radna z Zawady, czy Tadeusz Naskręt, radny z Krępy.

Prezydent zaprosił radnych na spotkanie we wtorek, 4 marca, godz. 10.00. Miejsce: sala sesyjna w ratuszu. (kg, dsp, tc)

Niech każdy płaci za siebie!

- Temat kanalizacji gminy powrócił w tym tygodniu z podwójną siłą.

Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry: - Tego można się było spodziewać.

- Dlaczego?

- Bo nie rozwiązaliśmy żadnego istotnego problemu.

- Podczas sesji przewodniczący Jacek Rusiński mówił, że wstrzymał pan budowę kanalizacji, by zmusić gminę do połączenia z miastem.

- Wstrzymałem, bo nie miałem innego wyjścia. Niestety, problem z budową kanalizacji jest wykorzystywany w kampanii przeciwników połączenia: że miasto i prezydent są źli, że usiłują gminę do czegoś zmusić. Tymczasem to głównie problem ekonomiczny: kto za to ma płacić? Ja uważam, że każdy za siebie. A wójt, że miasto za gminę.

- Teraz pan przesadził!

- ZWiK to nie jest zwykłe przedsiębiorstwo. Ma dostarczać mieszkańcom wodę i odbierać ścieki. Nie zarabia na tym. Liczy wszystkie koszty i raz do roku przedstawia propozycję taryf, czyli stawki cen za wodę i ścieki. Jeżeli koszty rosną, rosną ceny. A płacą za to głównie mieszkańcy miasta, bo to oni w ok. 95 proc. są klientami ZWiK.

- To logiczne...

- Tak. Teraz przechodzimy do gminy i tu... logika się kończy. Bo im więcej wybudujemy w gminie sieci kanalizacyjnej, tym więcej gmina zarobi na podatkach. Gmina nalicza podatki, z tego powodu ZWiK podnosi cenę ścieków i płacą za to zielonogórczanie. Wójt mówi, że to modelowe rozwiązanie. Czyli my budujemy, my za to płacimy a gmina jeszcze na tym zarabia!

- Stąd ten kłincz...

- Dlatego wstrzymałem dalszą rozbudowę kanalizacji. Najpierw musimy ustalić reguły gry. Musimy w końcu zacząć realizować porozumienie z 2004 r., w którym wyraźnie jest zapisane, że polityka taryfowa ma być ujęta w osobnym porozumieniu. Każdy musi płacić za siebie! Miasto nie może dokładać do gminy. Stąd moje żądanie, by zawrzeć to w porozumieniu.

- Na czym ono ma polegać?

- Oparliśmy się na podobnym porozumieniu zawartym w Słupsku. Cena jest jednakowa dla wszystkich mieszkańców, ale koszty liczymy osobno. Jeżeli wpływy są niższe niż wydatki, różnicę pokrywa samorząd. My proponujemy, żeby obniżyć podatki od sieci (nawet do zera) i jeżeli będzie to za mało, samorząd dopłaci różnicę. Bez takiego porozumienia, zielonogórczanie zawsze będą dopłacać do tego interesu, a ja się na to nie godzę. Czy mam im co roku mówić: Kochani, zbudowaliśmy kolejny fragment kanalizacji w gminie i musicie teraz zapłacić za jej utrzymanie!?

- Wójt sobie nie zdaje sprawy z tego problemu?

- Świetnie sobie zdaje. Już rok temu nie chciałem się zgodzić na III etap kanalizacji gminy. Mówiłem, że gmina musi wziąć na siebie spłatę kredytu z odsetkami i koszty utrzymania. Wcześniej ten problem też był poruszany. Przecież kilka lat temu gmina obniżyła podatek dla wodociągów z 2 proc. do 1,3 proc. Wtedy argument, że ZWiK, budując sieć, nie może płacić coraz większych podatków, wójta przekonał. A teraz udaje, że nie wie, o co chodzi.

- I co teraz?

- Wierzę, że podpiszemy porozumienie. Ja jestem gorącym zwolennikiem kontynuacji tych inwestycji. Nie tylko III etapu w Łężycy, Zawadzie i Krępie, ale również budowy kanalizacji w Zatoniu i Ochli. Jednak musi się to odbywać na jasnych zasadach. Dlatego zaprosiłem wójta i radnych do wspólnych negocjacji.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

W ZIELONEJ GÓRZE

Oto nasi zdolni żacy

Pięcioro studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego, w nagrodę za wybitne osiągnięcia, otrzymało stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Do ministra szkolnictwa wyższego wpłynęło 3755 wniosków o przyznanie stypendium. Do ich oceny został powołany zespół 27 ekspertów. Na podstawie ich rekomendacji, w minioną środę, rektor UZ, prof. Tadeusz

Kuczyński podczas posiedzenia senatu uczelni wręczył wyróżnionym zielonogórskim studentom gratulacyjne dyplomy.

Ministerialne stypendium otrzymali: Agnieszka Frankowska (pedagogika), Monika Kaczmarczyk (pedagogika), Joanna Łochowska (pedagogika), Laura Kozak (architektura wnętrz) i Wojciech Szumiński (fizyka). Stypendia zostały przyznane na rok akademicki lub na semestr. Wysokość stypen-

dium, niezależnie od okresu przyznania, wynosi 14 tys. zł. Stypendia zostały wypłacone jednorazowo.

Do ministra wpłynęło 3001 wniosków studentów i 754 wnioski doktorantów. Wnioski oceniane były punktową metodą. Punkty przyznawane były za osobiste osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe oraz za średnią ocen. W ten sposób powstał ranking najlepszych polskich studentów i doktorantów. (pm)



Nasi nagrodzeni studenci, od lewej: Wojciech Szumiński, Laura Kozak, Agnieszka Frankowska, Monika Kaczmarczyk. Na uroczystości nie było Joanny Łochowskiej. Zdjęcia Krzysztof Grabowski

Jak tu podzielić cztery miliony?

Kwota przeznaczona na podwyżki w miejskiej budżetówce nie przyprawia o zawrót głowy. - Bo tak naprawdę dzielimy biedę - rozkłada ręce prezydent. A jak sprawiedliwie podzielić 4 mln zł? Związkowcy nadal nie mogą się porozumieć w tej sprawie.

Jedno jest pewne. Na koncie pracowników miejskiej budżetówki niedługo powinno wpłynąć więcej pieniędzy. Ale o ile złotych wyższe będą pensje i kto te pieniądze dostanie - tego do tej pory nie udało się ustalić. Do tematu regulacji płac w miejskich zakładach było już kilka podejść.

Przypomnijmy. Na początku lutego związkowcy ogłosili, jak chcą podzielić, obiecały na podwyżki, 4 mln zł. Przyjęli zasadę: po równo na zakład, proporcjonalnie do liczby etatów, a dalszy podział, już wewnątrz jednostek, powinien być przeprowadzony w porozumieniu z

tamtejszymi związkami. I takie stanowisko, podpisane przez część związkowych organizacji, trafiło na biurko prezydenta. Odpowiedzią było zaproszenie do dalszych rozmów.

Spotkanie się odbyło, w ubiegły wtorek, ale bez udziału związkowców z „Solidarności”, którzy wyszli z sali, oburzeni obecnością dyrektorów miejskich zakładów. Zażądali też, by prezydent pisemnie ustosunkował się do związkowych postulatów. - A ja chciałem rozmawiać, bo dostałem nie jedno, ale trzy różne stanowiska pracowników. Od państwa, którzy wyszli, od Związku

Nauczycielstwa Polskiego oraz od zakładów, w których nie ma związków i nie brano ich zdania pod uwagę. Czy to sprawiedliwe? - pytał Janusz Kubicki. Ci, którzy w sali pozostali, zgodzili się z tezą, że regulacja płac powinna być zróżnicowana w zależności od dotychczasowych uposażeń. I umówili się, że o konkretnych podyskutują na kolejnym spotkaniu.

Przedstawiciele pracowników stawili się w ten poniedziałek w urzędzie miasta. I znów bez części związkowców, którzy twarde trzymają się ustalonej na początku lutego wersji podziału pieniędzy.

Po kilkugodzinnej dyskusji ustalono, że najważniejszą sprawą jest zadbać o osoby najmniej zarabiające. - Niech to będzie ukłon tych, którzy mają trochę więcej, w stronę tych, którzy mają trochę mniej - mówił prezydent. Dlatego zebrani, dzieląc pulę 4 mln zł na poszczególne zakłady, w pierwszej kolejności wyłączyli z obliczeń etaty opiewające na ponad 3,5 tys. zł brutto. W ruch poszły kalkulatory. I udało się znaleźć rozwiązanie, które zaakceptowali wszyscy uczestnicy poniedziałkowego spotkania. Rozdzielono pulę na zakłady, proporcjonalnie, według ilo-

ści etatów w danej jednostce, przyjmując zasadę: 130 zł na etaty do 2,5 tys. zł, 100 zł na etaty od 2,5 do 3,5 tys. zł i 0 zł dla wspomnianej wcześniej, najlepiej zarabiającej grupy. Ile dany pracownik otrzyma ostatecznie, zależałoby i tak od decyzji dyrektora zakładu. - Ta grupa, której dziś nie ma na rozmowach, też powinna być zadowolona - stwierdził prezydent. I zapowiedział, że zapozna nieobecnych z wypracowaną właśnie propozycją.

Temat powrócił sam, dzień później, na sesji rady miasta. Gdzie stawili się ci, którzy nie chcieli w poniedziałek rozmawiać. - Pra-

cownicy czekają na podwyżki, panie prezydencie! Jeśli nie akceptuje pan naszej propozycji, proszę samemu podjąć decyzję - przemawiała Wiesława Wawrzyniak z „S” w urzędzie miejskim. - Nie mogę zgodzić się na równy podział pieniędzy. Sprawą bezdyskusyjną jest, by podwyżki odczuli ci, którzy mają najmniej. A czy ktoś, kto zarabia ponad 4 tysiące, tak samo ucieszy się z dodatkowych 50 zł, co ten, który nie zarabia nawet 2 tysięcy? Wątpię! - odpowiadał J. Kubicki. I ponowił zaproszenie do wspólnych rozmów.

(dsp)



**Koncert Ireny Santor
15 marca, godz. 19.00
Hydro(za)gadka**

**Zdobądź jedno zaproszenie (dla dwóch osób) na ten wieczór!
Zadzwoń w poniedziałek, 3 marca, o 10.00 pod nr tel. 68 415 22 44 i jako pierwszy odpowiedz na pytanie: W jakim zespole rozpoczynała karierę artystka?**

Fot. Materiały organizatora

W ZIELONEJ GÓRZE

Akcja starosty: Połączmy się!

Do małżeństwa miasta z powiatem potrzebna jest zgoda zielonogórskiej rady. Ta zaś uzależniona jest od wyniku konsultacji społecznych.

Jeszcze tylko dziś, w piątek, możemy wyrazić swoją opinię w sprawie ewentualnego połączenia zielonogórskiego powiatu ziemskiego z miastem Zielona Góra (na prawach powiatu grodzkiego). Konsultacje społeczne w tej sprawie trwają od ostatniego poniedziałku. Swoje zdanie można wyrazić na dwa sposoby: albo poprzez wypełnienie karty i wrzucenie do urny

ustawionej w urzędzie miasta, albo poprzez stronę internetową urzędu (patrz BIP, Komunikaty).

Do małżeństwa miasta z powiatem potrzebna jest zgoda zielonogórskiej rady. Ta zaś uzależniona jest od wyniku konsultacji społecznych. Stąd cała akcja. Według jej inicjatora, starosty Ireneusza Plechana, miasto na połączeniu z powiatem zyska ok. 100 mln zł. Ale nie ma nic za darmo. Jednocześnie miasto musiałoby oddać staroście ok. 200 mln zł rocznie ze swojego budżetu, tytułem przejęcia odpowiedzialności za np. miejskie drogi, domy opieki społecznej, licea czy nadzór budowlany.

Jak inicjatywę starosty przestrzegają zielonogórzanie? Dowiemy się już niedługo.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Nasi radni wsparli Gorzów

My poprzemy was, wy poprzycie nas - wedle tej starej kupieckiej zasady zachowali się zielonogórscy radni, gdy przyjmowali stanowisko popierające gorzowskie Centrum Onkologii.

Zielonogórscy radni, podczas wtorkowej sesji, zgodnie przyjęli oświadczenie popierające inicjatywę wybudowania Centrum Onkologii przy Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.

Według zielonogórskich radnych, wybudowanie gorzowskiego Centrum jest

niezbędne, bo pozwoli na „kompleksowe leczenie nowotworów, bez konieczności poszukiwania pomocy poza granicami województwa”.

Miejscy radni wystosowali jednocześnie apel do rady miejskiej Gorzowa, by ta poparła ideę wybudowania Centrum Pediatrii w Zielonej Górze. Centrum służyłoby nie tylko małym zielonogórczynom, ale wszystkim dzieciom z terenu województwa lubuskiego.

Według radnych, wybudowanie Centrum Pediatrii nie obciąża budżetu województwa, kosztem np. Gorzowa. Centrum zostało bowiem wpisane na listę regionalnych projektów kluczowych - Lubuskie 2020 i będzie finansowane głównie ze środków unijnych.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zrobisz wpłatę bez opłaty

Z należności wobec miasta możesz rozliczyć się bez dodatkowych opłat w placówkach PKO BP.

Jakie to należności? A na przykład podatek od nieruchomości, opłata za wieczyste użytkowanie gruntu. Od transakcji nie będzie pobierana żadna opłata, pod warunkiem, że wykonamy ją w jednej z placówek PKO BP. Bo właśnie z tym bankiem miasto ma zawartą umowę na obsługę swojego budżetu.

Oto wykaz placówek PKO BP w Zielonej Górze: ul. Agrestowa 5a/11 (czynne

pon.-pt. 10.00-17.00), ul. Bałtockiego 81 (pon.-pt. 10.00-17.00), ul. Boh. Westerplatte 23 (pon.-pt. 9.00-16.00), ul. św. Cyryla i Metodego 3 (pon.-pt. 10.00-17.00), ul. Kraljewska 7 (pon.-pt. 10.00-17.00), ul. Podgórna 22 (pon.-pt. 8.00-15.00), os. Pomorskie 5b (pon.-wt. 9.00-16.00, (śr.-pt. 11.00-18.00), ul. Powstańców Warszawy 7 (pon.-pt. 8.00-18.00), ul. Stary Rynek 14/15 (pon.-pt. 8.00-17.00), ul. Żeromskiego 2 (pon.-pt. 8.00-18.00), ul. dra Pieniężnego 24 (pon. 8.00-17.00, wt.-pt. 7.30-15.00), ul. Morelowa 34 (pon. 9.30-16.00, wt.-pt. 8.30-15.00), ul. Sienkiewicza 8a (pon. 7.30-17.00, wt. 7.30-15.30, śr.-pt. 7.30-15.00), ul. Truskawkowa 14a (pon.-pt. 9.00-16.30)

(dsp)



ZGRANA RODZINA

KARTA ZIELONOGÓRSKIEJ RODZINY



ZE ZGRANĄ RODZINĄ KORZYŚCI PŁYNĄ
WIĘCEJ OFERT NA WWW.ZGRANARODZINA.PL

- | | | | | | | | | | | | | | |
|----------------------|------------------------------|----------------------------|-----------------------------|-------------------------------------|---------------------------|-------------------------|---------------------------|----------------------|----------------------|-------------------------|----------------------|-------------------|--------------------------|
| KSIĘGARNIA | SKLEP FRYZJERSKO-KOSMETYCZNY | MATERIAŁY BUDOWLANE | SALA ZABAW | PASIEKA DZIKI MIÓD | WYPOŻYCZALNIA VIDEO | SKLEP SPORTOWY | PIJALNIA KAWY I CZEKOLADY | SOLARIUM | STUDIO FOTOGRAFICZNE | RESTAURACJA I KAWIARNIA | SKLEP INTERNETOWY | CRS ZIELONA GÓRA | PRACOWNIA KULINARNA |
| WYPOSAŻENIE WNĘTRZ | SKLEP INTERNETOWY | KAWIARNIA | CASTORAMA | NOBEL | LODZIARNIA I KAWIARNIA | CENTRUM MEDYCZNE | RESTAURACJA INDYJSKA | FAST | SKLEP MEBLOWY | FITNESS | TAXI CZERWONE KOGUTY | BIURO PODRÓŻY | CENTRUM KWIATOWE |
| WSZYSTKO DLA DZIECKA | SERWIS ROWEROWY | SKLEPY MIĘSNE | RESTAURACJA GRECKA | LODZIARNIA I KAWIARNIA | HURTOWNIA ELEKTRYCZNA | SKLEP WITAMINKA | OPTYK LECHNA | STELMET ZIELONA GÓRA | ZAMOCOWANIA | MYJNIA SAMOCHODOWA | SZKOŁA JEZYKOWA | ŻŁOBEK MONTESSORI | BWA ZIELONA GÓRA |
| HOTEL & SPA | BOWLING | SKLEP DZIECIĘCY | STUDIO FOTOGRAFICZNE | ZOK | MARKERY SKLEP INTERNETOWY | CNW MEDIA | PIZZERIA KAWIARNIA | CENTRUM KOREPETYCJI | RESTAURACJA | ARTYKUŁY BIUROWE | KEBAB | SKLEP MEDYCZNY | SZKOŁA MUZYCZNA |
| BRAZYLSKIE JU JITSU | PRZYPRAWY ŚWIATA | AKADEMIA PIŁKARSKA FALUBAZ | HANDLOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY | KSIĘGARNIA CENTRUM GIER PLANSZOWYCH | HURTOWNIA SPORTOWA | NOWOCZESNA STOMATOLOGIA | SKLEP DZIECIĘCY | GABINET LOGOPEDYCZNY | PROJEKTOWANIE WNĘTRZ | SKLEP ZABAWKOWY | BILETY ON-LINE | MEBLE | FOTOGRAFIA PROFESJONALNA |

ZŁÓŻ WNIOSEK ON-LINE LUB WYPEŁNIJ OSOBIŚCIE I POZOSTAW W JEDNYM Z PUNKTÓW:
RATUSZ UL. STARY RYNEK 1, **URZĄD MIASTA** UL. PODGÓRNA 22, **CRS** UL. SULECHOWSKA 41

Siłownia w Ochli nie przeszła

Druka tura zebrania wiejskiego w Ochli poświęcona była Funduszowi Integracyjnemu. Wszystkich zaskoczyli młodzi mieszkańcy wsi, którzy chcieli zbudować siłownię. W głosowaniu nieznacznie przegrali.

Tegoroczny Fundusz Integracyjny dla sołectwa to 311 tys. zł. Program poprzedniego zebrania wiejskiego był tak zapewniony, a zdania tak różne, że trzeba było zwołać drugie zebranie wiejskie poświęcone głównie Funduszowi Integracyjnemu.

Wszystkich zaskoczyła młodzież. - Dyskutowaliśmy na Facebooku o podziale środków i doszliśmy do wniosku, że powinniśmy coś zrobić dla młodych mieszkańców wsi. Żebyśmy mieli zajęcie, gdy pogoda nie dopisuje - tłumaczyła Natalia Berent, wyświetlając specjalnie przygotowaną prezentację. - Dlatego proponujemy ustawić pawilon typu kontenerowego. Jeden metr powierzchni to koszt rzędu 800-1.200 zł. Na siłownię potrzeba pomieszczenia wielkości ok. 120 mkw. Czyli sam kontener kosztowałby maksymalnie 120 tys. zł. Na tej powierzchni powinna znaleźć się siłownia, szatnia i węzeł sanitarny.

N. Berent na prezentacji pokazywała plan pomieszczeń, przykładowe urządzenia do wyposażenia, kończąc zdjęciem dwóch młodych kulturystów i starszego pana podpisanych: „Siłownia łączy pokolenia”. W sumie cały projekt pochłonąłby 300 tys. zł.

Sala była zgodna - dla młodych trzeba coś zrobić. Tylko, czy aż za tyle pieniędzy?

Obiekcje głośno zgłosiła radna Dorota Bojar: - Bardzo



Natalia Berent na prezentacji pokazywała plan pomieszczeń, przykładowe urządzenia do wyposażenia, kończąc zdjęciem dwóch młodych kulturystów i starszego pana podpisanych: „Siłownia łączy pokolenia”.
Fot. Tomasz Czyżniewski

mi się podoba pomysł siłowni, ale to się później wiąże z kosztami utrzymania obiektu. Trzeba płacić za prąd, zatrudnić kogoś, kto o siłownię będzie dbał.

Zgadzał się z nią Ryszard Huczek, który w gminie odpowiada za inwestycje. - Na pewno trzeba będzie kogoś zatrudnić. W dodatku, jeżeli taką inwestycję będzie robić gmina, to możemy nie zdążyć do końca roku - tłumaczył. - Gdyby to robiło miasto, to sytuacja byłaby inna, bo może przesunąć pieniądze na następny rok.

Swoje trzy grosze dorzucił wicewójt Ireneusz Boguciewicz. - Oczywiście, to państwo zadecydują, na co wydać pieniądze, ale w tym roku opracujemy projekt budowy sali przy szkole podstawowej i lepiej tam zaplanować taką siłownię - przekonywał I. Boguciewicz. - Sala w ciągu kilku lat powstanie i problem będzie załatwiony.

Padła propozycja, by tymczasem zbudować tańszą siłownię na wolnym powietrzu, taką jaką powstanie w Drzonkowie również z Fun-

duszu Integracyjnego. Młodych to nie przekonało.

- Ja uważam, że powinniśmy zrobić odwodnienie ul. Sadowej, bo padające deszcze zalewają całą okolicę. Tu projekt jest gotowy - zaproponował Przemysław Włodarczyk.

Kolejne propozycje to: dookończenie remontu świetlicy, kontynuowanie renowacji parku, ogrodzenie OSP, zadbanie o zieleń we wsi.

Najpierw głosowano nad budową siłowni. Młodzieżowa propozycja przegrała kilkoma głosami. (32 osoby były za, 37 przeciw).

- To proponuję głosować nad takim pakietem - sołtys Aleksander Kosowicz zgłosił kolejną propozycję. - 200 tys. zł - odwodnienie ul. Sadowej i Grzybowej, 80 tys. zł - ogrodzenie remizy OSP, 20 tys. - doposażenie sali wiejskiej i tereny zielone - 11 tys. zł.

Propozycja zadowolili wszystkich, została przegłosowana.

Później zebranie powróciło do Funduszu Integracyjnego za ubiegły rok. - Jest prawie gotowy projekt i możemy jedynie odnowić staw, ale nie ma w tym roku szans na pozyskanie środków unijnych. Pytanie, czy kontynuować te działania, czy środki przeznaczyć na inny cel - pytał radny Jarosław Berent.

Obecny na sali wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk tłumaczył, że konkursy na unijne pieniądze zostaną ogłoszone dopiero pod koniec roku. - Jednak jeżeli już teraz wykonają państwo jakieś prace, to będą one uwzględniane jako wkład własny - zapewniał K. Kaliszuk.

Po krótkiej dyskusji (znowu wróciła sprawa siłowni) zebrani uznali, że trzeba kontynuować prace w parku. (tc)

ZEBRANIA WIEJSKIE

● **Przylep**, 28 lutego, godz. 18.00, szkoła podstawowa

● **Jarogniewice**, 3 marca, godz. 18.00, świetlica wiejska

LISTY CZYTELNIKÓW

Corzystając z jakże cennej zdobyczy demokracji, jaką jest wolność wypowiedzi, zdecydowanie protestujemy przeciwko obrażaniu na łamach „Łącznika Zielonogórskiego” (nr z dnia 21.02.2014) naszych przedstawicieli, tj. pani sołtys Jolanty Rabędy oraz pana radnego Krzysztofa Wołczyńskiego. Ani Jolanta Rabęda, ani Krzysztof Wołczyński nie „tupali nóżką”, nie „dorabiali gminie gęby”, a już na pewno nikt z wymienionych nie podważał swoim zachowaniem czy wypowiedziami legalności naszego zebrania. Nikt również nie „wywalił” nikogo za drzwi, ani nie miał objawów „glupawki”. Zarówno pani sołtys, jak i pan radny robili tylko to, do czego ich powołaliśmy, czyli bronili interesów i dobrego imienia naszej społeczności. Taka jest ich rola, czy to się panu redaktorowi Czyżniewskiemu podoba, czy nie. Niestety, na stronie „Łącznika” nie można zamieszczać opinii ani komentarzy, co nie ułatwia dyskusji i polemik.

Z poważaniem,
Kinga Piotrowska

Od autora: Szanowna Pani! Nie jest rolą radnych i sołtysów decydować, czy ktoś może napisać relację z otwartego spotkania, czy też mu nie wolno! Ani publicznie wywierać presję na dziennikarza. To ewidentne łamanie prawa. Czy następnym krokiem będzie zakaz wypowiadania się osób, które z radnym Wołczyńskim się nie zgadzają? Bardzo mi się to nie podoba, bo dorabia gminie gębę, że tutaj próbuje się ludzi zastraszać. Pani to nie przeszkadza?

Tomasz Czyżniewski

W GMINIE ZIELONA GÓRA Kiedy cenzura jest dobra?

Radna Antonina Ambrożewicz-Sawczuk skarży się, że na zebraniu wiejskim w Starym Kisielinie nie została dopuszczona do głosu.

Czwartkowa sesja rady gminy przebiegała w ekspresowym tempie. Radni bez dyskusji przyjęli wszystkie uchwały (omówili je wcześniej w komisjach). M.in. zgodzili się na zawarcie umowy partnerskiej z innymi gminami w sprawie budowy przystani na Odrze

(wytyczne do tego projektu opracowuje miasto), zarządzili wybory uzupełniające do rady sołectkiej w Zatoniu, wyrazili poparcie dla pomysłu łączenia powiatów grodzkiego i zielonogórskiego, poparli protest Związku Gmin Powiatu Śląska Opolskiego w sprawie zapisów zmieniających prawo o referendum (chodzi o zniesienie progu frekwencji).

W trakcie wolnych wniosków, radna Antonina Ambrożewicz-Sawczuk poskarżyła się na organizatorów zebrania wiejskiego w Starym Kisielinie. - Bardzo dobrze takie spotkanie prowadzone było przez panią sołtys w Łęczycy. W środę w Starym Ki-

sielinie było gorzej. Nie dopuszczono mnie do głosu, a przecież jako radna mam do tego prawo. Czy jest ktoś w gminie, kto koordynuje takie zebrania i dba o ich prawidłowy przebieg? - skarżyła się radna.

To drażliwy temat, bo w Starym Kisielinie mieszkańcy nie chcieli również słuchać członków zespołu ds. przeciwdziałania likwidacji gminy. Gdy występował radny Krzysztof Wołczyński, kilkadziesiąt osób opuściło salę. Później wrócili m.in. na dyskusję o podziale Funduszu Integracyjnego.

- Nie ma urzędnika odpowiedzialnego za sołtysów, bo nie może być. Każdy ma

do wypełnienia swoją funkcję. Na takich spotkaniach potrzebny jest również takt i kultura - odpowiadał radnej wójt Mariusz Zalewski.

Ani radna, ani wójt słowem się nie odnieśli do incydentu sprzed tygodnia, gdy w Łęczycy usiłowano uniemożliwić pracę reporterce „Łącznika”, twierdząc, że nie może nic notować, chociaż zakaz ten był oczywistym łamaniem prawa.

Na koniec przewodniczący Jacek Rusiński odczytał list mieszkanki Łęczycy, Kingi Piotrowskiej (publikujemy go obok), której nie podobał się komentarz od redakcji w tej sprawie. (tc)

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Roman z Zawady: - Dzwonię w sprawie wtorkowego zebrania wiejskiego. Nie dano nam dojść na nim do głosu, więc może wyżalę się na łamach „Łącznika”. Przez obecność zespołu ds. przeciwdziałania likwidacji gminy, te zebrania zaczynają się robić tendencyjne. Owszem, my chcemy posłuchać i o plusach i o minusach połączenia z miastem, ale chcemy też zadawać pytania. A panowie występują tylko z wykładem. A my słyszymy, że czas na pytania będzie później. Jednak później okazuje się, że nie ma tego czasu, bo to przecież zebranie w sprawach Zawady, a nie połącze-

nia! Zrobili nas w konia! Dodam jeszcze, że przez 52 lata, odkąd mieszkam w Zawadzie, nigdy na zebraniu wiejskim nie było tylu ludzi z gminy, urzędników i radnych. Nagle zrobili się strasznie aktywni.

Piotr z Zawady: - Nie podoba mi się, jak zostali potraktowani mieszkańcy na wtorkowym zebraniu wiejskim. To nasze zebranie, w naszych sprawach, a przeciwnicy połączenia ze swoją prezentacją, tylko zabierają nam czas. Nie rozumiem, dlaczego mamy tylko słuchać, a nie możemy wypowiadać się na ten temat ani zadawać pytań?

W ZIELONEJ GÓRZE

Dwa turnieje

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza na V Otwarty Turniej Szachowy, który odbędzie się w niedzielę, 2 marca, godz. 10.30, w hali przy ul. Urszuli 22. Zapisy do godz. 10.00. Wpisowe 5 zł (nie dotyczy uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych).

MOSiR zaprasza także na III Turniej Tenisa Stołowego. W niedzielę, 2 marca, godz. 10.00, hala MOSiR, ul. Urszuli 22. Zapisy do godz. 9.30. Wpisowe 5 zł (nie dotyczy uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych). Informacje na www.mosir.zgora.pl oraz pod nr tel. 68 412 50 36. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zaspiewa Werner

W sali koncertowej Filharmonii Zielonogórskiej, 31 marca o godz. 19.00, wystąpi Teresa Werner, gwiazda telewizji TVS. Artystka muzyczną karierę rozpoczęła w Zespole Pieśni i Tańca „Śląsk”. Koncertowała m.in. w USA, Chinach, Japonii

i RPA, gdzie zdobyła I miejsce na Festiwalu Piosenki Ludowej. Po rozpoczęciu solowej kariery, zdobyła szybko popularność, szczególnie na Śląsku. Bilety do nabycia w Zielonej Górze: BT „Skowronek” i MUZ-ART oraz przez internet: www.kupbilecik.pl i www.abilet.pl. Zamówienia pod nr: 603 759 959. (pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Jak zostać artystą

Uniwersytet Zielonogórski zaprasza na bezpłatne konsultacje i korekty prac plastycznych dla kandydatów na studia oraz odpłatne kursy malarstwa i rysunku. Konsultacje odbywają się od poniedziałku do piątku, w godz. 11.00-13.00.

Płatne kursy malarstwa i rysunku adresowane są do absolwentów szkół średnich ubiegających się o przyjęcie na studia wyższe, artystyczne. Koszt całego kursu - 600 zł. Szczegóły na www.wa.uz.zgora.pl/kursy lub w pokoju nr 102, Wydział Artystyczny UZ, ul. Wiśniowa 10, w godz. 8.00-15.00, tel. 68 3282967. (pm)

Kominiarz to nie byle jaki!

- Jestem ambitnym kominiarzem i skoro są dwa kominy, to wyczyszczę oba - żartowała Wioleta Haręźlak, która przy dźwiękach z „Gwiezdných wojen” wywiązywała się w czwartek z nietypowej licytacji WOŚP.

Spotkaniu w Jednostce Ratowniczo Gaśniczej przy ul. Sulechowskiej towarzyszyła aura tajemniczości. Wcześniej poinformowano jedynie, że z udziałem wiceprezident Wiolety Haręźlak podsumowana zostanie licytacja WOŚP. Dziennikarze przeczuwali, że może chodzić o finalizację nietypowej licytacji, polegającej na czyszczeniu kominów w domu mieszkańca Łęczycy.

Akcja przebiegała według ściśle przygotowanego planu. Najpierw pod dom rodziny Sakwów podjechało auto z członkami zielonogórskiego sztabu WOŚP. Z domu wybiegł kompletnie zaskoczony zwycięzca licytacji. A za nim członkowie jego rodziny: mama, ojciec i siostry z dziećmi. Po chwili, z impetem i na sygnale podjechał okazały wóz strażacki z drabiną. Ale zanim akcja czyszczenia kominów stała się



Z pomocą dzielnego strażaka, wiceprezident Wioleta Haręźlak wdrapała się na pokład wozu bojowego. Jeszcze szybciej znalazła się w strażackim koszyku. A ten za chwilę powędrował na wysokość 30 metrów!
Fot. Krzysztof Grabowski

faktem, jeszcze raz zaskoczono Kamila Sakwę. Ochroniarze z patrolu interwencyjnego wyskoczyli z auta i gospodarza przyparli do muru!
- Zostaje pan przeszukany, takie są procedury, przed tak

bliskim kontaktem z prezydentem - żartowali ochroniarze.

Chwilę później ze strażackiego wozu, w kominiarskim uniformie, wyskoczyła prezydent Haręźlak. Na ramie-

niu miała zahaczone specjalne narzędzia kominiarskie, w ręku wycior i charakterystyczny łańcuch zakończony kulą. W drugiej ręce, w związku z tłustym czwartkiem, pączki, którymi poczę-

stowała zwycięzcę licytacji i wszystkich zgromadzonych.

- Dałem się w pełni zaskoczyć. Ktoś do mnie dzwonił z urzędu i pytał: czy będę w domu. A tu taki numer, wszystko naraz. Jestem szczęśliwy. Po cichu tak właśnie sobie wyobrażałem, że będzie głośno i będzie jakaś akcja z pełnym „jajem”. Skoro tak się świetnie bawimy, to w przyszłym roku planuję znów wygrać i liczę, że pani prezydent przygotuje jakiś nowy „numer” - śmiał się pan Kamil.

Pani prezydent wdrapała się na pokład wozu bojowego i jeszcze szybciej znalazła się w strażackim koszyku. Ten, przy dźwiękach z „Gwiezdných wojen”, powędrował na wysokość ponad 30 metrów. Akcja trwała ładnych kilka minut i widać było, że pani prezydent wzięła sobie do serca kominiarskie obowiązki, bowiem pod wy-

cior poszedł także drugi komin.

- Po pierwsze, wjazd na trzydzieści kilka metrów, to nie lada wyczyn. Poza tym, to fantastyczna przygoda i zabawa, ale praca kominiarza jest bardzo ciężka. Jeżeli ktoś chce mieć silne mięśnie, polecam zawód kominiarza - zachęcała pani prezydent.

- Podsumowując: było już czyszczenie okien, palenie w piecu, w przyszłym roku będzie coś jeszcze bardziej oryginalnego. Pięknych zawodów jest przecież bardzo dużo, a ja żadnej pracy się nie boję - obiecała Haręźlak.

Przypomnijmy: mieszkaniec Łęczycy, Kamil Sakwa za dwa tysiące złotych wylicytował czyszczenie kolumna przez wiceprezident Zielonej Góry, Wioletę Haręźlak. Pieniądze z nietypowej licytacji zasilili konto WOŚP.

Krzysztof Grabowski

W DRZONKOWIE

„Szeryf” patronem

Decyzją samorządu województwa, zmarły we wrześniu ubiegłego roku Zbigniew „Szeryf” Majewski został patronem Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Z formalną inicjatywą nadania ośrodkowi jego imienia wystąpili przyjaciele ze Stowarzyszenia „Sokol”, m.in. Adam Antoń, Roman Siuda i Paweł Gołębiowski. Marszałek Elżbieta Polak natychmiast poparła tę inicjatywę, uzasadniając swą decyzję olbrzymim szacunkiem, jaki żywi wobec Zbigniewa Majewskiego za jego wielki

życiowy dorobek oraz za pełne pasji zaangażowanie w rozwój lubuskiego sportu.

Majewski zgodnie uznawany jest za pomysłodawcę, twórcę i dobrego ducha ośrodka pięcioboju nowoczesnego w Drzonkowie. Bez niego tej królewskiej dyscypliny sportu w Zielonej Górze by nie było - zgodnie twierdzą zawodnicy i działacze.

„Szeryf” do ostatnich swoich dni, zmarł w wieku 82 lat, starał się przekonywać innych do własnych nowych wizji czy pomysłów.

Swoim osobistym czarem potrafił otwierać nawet najbardziej strzeżone drzwi. Jako znany żartowniś, pewnie ma niezłą zabawę, gdy przysłuchuje się licznym laudacjom towarzyszącym uchwałom o nadaniu ośrodkowi w Drzonkowie jego imienia.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Turniej Jednego Wiersza

We wtorek, w ZOK-u, odbył się Turniej Jednego Wiersza dla uczniów. Młodzi poeci zaprezentowali się w dwóch kategoriach wiekowych: klasy I-III i klasy IV-VI.

Jury nagrodziło: Mikołaja Jerzego Sycza z Zespołu Szkół Ekologicznych - nauczyciel Renata Graczykowska-Lindenberg, Karolinę Sądziadek z Zespołu Szkół Ekologicznych - nauczyciel Małgorzata Horanin, Dominikę Kamzelewską z Zespołu Edukacyjnego nr 3 - nauczyciel Arleta Konieczna, Martynę Towpik z SP 11 i Magdalenę Obara z SP 11 - na-

uczyciel Dorota Rachmil-Wilczyńska, Alicję Kurpiel z SP 11 - nauczyciel Bożena Piczak, Milenę Rogowską z PSP 7 - nauczyciel Jolanta Filipiuk.

Wyróżnienia otrzymali: Gabriela Palewska z SP 11 - nauczyciel Barbara Jakubaszek, Martyna Kwiatkowska z SP 11 - nauczyciel Wiesława Grzybowska, Dorota Klimczak z SP 11, Patryk Kuziemski z SP 11, Jakub Wawrzyniak z SP 11 - nauczyciel Dorota Rachmil, Natalia Piasecka z SP 11, Malwina Blachowska z SP 11, Julia Wyrwas z SP 11 - nauczyciel Bożena Piczak.

Turniej uświetnili: teatr Szkrab z Domu Harcerza, wokalistki ze Studia A (ZOK) oraz uczennice Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia - Paulina Tomczuk i Natalia Tomczuk. (pm)

W MIEŚCIE I GMINIE

Oddaj stare graty

Zielonogórski Związek Gmin przygotował harmonogram zbiórki odpadów wielkogabarytowych w mieście i gminie.

W marcu ZZG będzie odbierać odpady z terenu gminy: 17 marca - Sucha i Ługowo, 24 marca - Zawada, 31 marca - Przylep.

Marcowa zbiórka odpadów wielkogabarytowych z terenu miasta: 17 marca - Rejon I: Bohaterów Westerplatte, Chrobrego, Podgórna, Drzewna, Jedności, Reja, al. Wojska Polskiego. 19 marca - Rejon II: Wyszyńskiego, Wiśniowa, Moniuszki, al. Kon-

stytucji 3 Maja, Grottgera, Drzewna, Wrocławska, Sienkiewicza, Kukułcza, Kilińskiego. 24 marca - Rejon III: os. Piastowskie ograniczone ulicami: Łużycka, Wyszyńskiego, Kilińskiego. 26 marca - Rejon IV: al. Zjednoczenia, al. Wojska Polskiego, Reja, Jedności, Sikorskiego, al. Konstytucji 3 Maja, Moniuszki, Wiśniowa, Wyszyńskiego, Łużycka, Dąbrówki, al. Wojska Polskiego, Kręta. 31 marca - Rejon V: os. Łużyckie ograniczone ulicami: Wyszyńskiego, al. Wojska Polskiego, Dąbrówki, Łużycka.

Powyższe daty dotyczą dni wystawienia odpadów przez mieszkańców w pobliżu perogi z pojemnikami na odpady. Natomiast wywóz odpadów będzie się odbywał dwa dni później, licząc od dnia wystawienia. (pm)

W DRZONKOWIE

Cegła i kielnia to nie wszystko

Samodzielna budowa domu to nie żarty. Świadczą o tym tłumy towarzyszące największym w województwie targom budownictwa.

XXII Targi Budownictwa i Wyposażenia Wnętrz w Drzonkowie to poważny sprawdzian dla branży budowlanej w naszym regionie. Począwszy od usług typowo finansowych, poprzez pracownie wyposażenia wnętrz, na ofertach deweloperów kończąc. Najbogatsza



- Pochodzimy z Zielonej Góry, ale by zarobić na dom w Raculi, wyjechaliśmy do Wielkiej Brytanii. Na targach szukamy praktycznie wszystkiego - mówią Anna i Dariusz Polewscy.
Fot. Krzysztof Grabowski

była jednak oferta produktów budowlanych, zwłaszcza dział pokryć dachowych. Sporo firm prezentowało okna i drzwi. Nie zabrakło licznej grupy producentów układów grzewczych: tradycyjnych kominków, pomp ciepła i różnego rodzaju systemów odzyskiwania energii. Z ofertą okien i rekuperatorów zapoznawała się m.in. rodzina Polewskich, która stawia dom w Raculi.

- Budujemy się w Raculi, dom jest już w stanie surowym, tzn. bez okien. Niedawno wróciliśmy z siedmioletniego pobytu w Wielkiej Brytanii. Szukamy właściwie wszystkiego: od okien po rekuperatory. Chcemy się przeprowadzić jak najszybciej - mówiła Anna Polewska.

Tytuł „Produkt targów” przyznano hybrydowemu kolektorowi słonecznemu z wymiennikiem bionicznym. Urządzenie jednocześnie uzyskuje energię grzewczą i elektryczną. Tytuł „Produkt firm lubuskich” przyznano nowatorskiej technologii produkcji „na sucho” kominów do kotłów gazowych i kondensatorów. Pojawilo się także sporo nowych rozwiązań związanych z użytkowaniem domów, np. zdalnie sterowane klimatyzatorami. Z targowych ciekawostek warto zwrócić uwagę na kamery termowizyjne wykorzystywane do wykrywania ewentualnych strat ciepła. (kg)



Nie wszyscy się zorientowali, że prezentowane ostatnio wizerunki pałacu w Zatoniu przedstawiają południową i północną stronę pałacu. Dlatego dzisiaj prezentujemy je razem, obok siebie, żeby łatwiej je było porównać. Po lewej stronie widok od frontu, po prawej od ogrodu.



Zdjęcia ze zbiorów Jarosława Skorulskiego

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 62

Księżna Dorota - piękna i utalentowana

Trudno się zdecydować, dlaczego Zatonie jest historycznie takie ważne? Z powodu resztek pałacu i pięknego parku? A może sławę zawdzięcza swojej najważniejszej lokatorce - Dorocie de Talleyrand-Perigord? Księżnej znanej w elitach całej XIX wiekowej Europy.

- Czyżniewski, ta patelnia jest znowu niedomyta - moja żona po powrocie ze szpitala udowodniła, że ani o jotę nie zmieniły się jej obyczaje. Wzrok też ma dobry.

- Zamyśliłem się. O Zatoniu - próbowałem znaleźć wyjście awaryjne.

- Czyżniewski! Skup się. Opowiedz o wielkiej polityce, romansach i intrygach. Ludzie to lubią. Wiesz, Kongres Wiedeński, upadła Francja ponapoleońska, zmieniająca się Europa i stary minister korzystający z pomocy młodej księżnej - moja żona chyba sama napisze ten odcinek. Mam wolne!

- Nie, kochanie! Od pisania jesteś ty! I od mycia patelni również - moja żona już zniknęła w pokoju.

Dobrze. Gdzie Rzym, gdzie Krym? Czyli, co łączy podzielonogórskie Zatonie z Wiedniem roku 1815? Nie co, a kto! Chodzi, oczywiście, o Dorotę de Talleyrand-Perigord.

Zanim jednak dotrzemy do Wiednia, najpierw musimy księżnę wydać za mąż. Rodzicami Doroty Talleyrand byli Piotr i Dorota Biron, książęta kurlandzcy mieszkający w Inflantach. Urodziła się 21 sierpnia 1793 r., jako czwarta córka. Ciemnowłosa Dorota znacznie się różniła się od swoich siostrzyczek blondynek. To dawało asumpt do licznych spekulacji, czy jej ojcem jest na pewno 69. letni Piotr Biron. Zwłaszcza, że matka słynęła z dosyć swobodnych obyczajów i licznych romansów. Była bohaterką licznych plotek. Rodzice krążyli między Warszawą i Berlinem. W końcu Piotr Biron kupił księstwo żagańskie i w 1795 r. rodzina osiadła w Żaganach.

- Karol Maurycy de Talleyrand-Perigord, wówczas wpływowy dyplomata francuski, usłyszał o Dorocie w 1807 r. Postanowił wydać ją

za swojego bratanka Edmunda - opowiada Jarosław Skorulski, autor książki „Zatonie. Ślady historii”. - Wuj chciał, by w ten sposób bratankę się ustatkował. Niestety, był hulaką, kobieciarzem i hazardzistą.

Związek ten nie wzbudził w Dorocie entuzjazmu. Nie miała jednak wiele do powiedzenia, zwłaszcza, że o ślubie zdecydował car Aleksander I. Ślub zawarli 22 kwietnia 1809 r. Początki nie były łatwe. Edmund był oficerem Wielkiej Armii. Nie zrezygnował ze swoich przedmażeńskich przyjemności. Rzadko bywał w domu.

Jej zalety towarzyskie dostrzegł cesarz Napoleon i cesarzowa Maria Ludwika - została jej damą dworu. Ważna

była też jej nietuzinkowa uroda. Mimo niechęci do męża jeździła z nim po całej Europie, zatrzymując się również w Warszawie, gdzie pogłębiła znajomość z księciem Józefem Poniatowskim.

Już wówczas zaliczała się do wielkich tego świata. Ojcem chrzestnym jej syna, Napoleona Ludwika, był cesarz Napoleon a jej drugiego syna, Alexandra, car Aleksander I.

W miarę jak oddalała się od męża, coraz lepsze kontakty miała z Maurycym de Talleyrand-Perigord. Po abdykacji Napoleona stanął na czele rządu francuskiego i prowadził rokowania przygotowujące powrót na tron Burbonów. Od Ludwika XVIII dostał najważniejszą

misję w życiu - miał reprezentować Francję na Kongresie Wiedeńskim.

- Żeby dobrze wypełnić swoją misję, potrzebował wsparcia. Wybrał Dorotę. Okazało się to strzałem w dziesiątkę. To ona, organizując różne spotkania towarzyskie w ambasadzie Francji, doprowadziła do ocieplenia wizerunku kraju - tłumaczy J. Skorulski. - To był jej osobisty sukces. Miała łatwość nawiązywania kontaktów. Prowadziła salon, gdzie mogli się spotykać śmiertelni wrogowie i wszyscy byli zadowoleni. Wraz z umiejętnościami ministra Talleyranda doprowadziła do tego, że o Francji przestano myśleć jako o kraju, który przegrał wojnę. Francja stała się pod-

miotem międzynarodowych negocjacji. Talleyrand wraz z innymi możnymi tego świata decydował o kształcie Europy po Kongresie Wiedeńskim. To był wielki sukces ich obojga.

60. letni potężny minister zakochał się w swojej współpracownicy. I pozostał wierny temu uczuciu przez 25 lat. Do końca życia. Dorota jednak tego nie doceniła i wdała się w romans z oficerem kawalerii austriackiej. Romans był burzliwy. I bardzo krótki.

Markiza de Boige, słynna ówczesna salonowa plotkarka, tak pisała w swoim pamiętniku: - Talleyrand, zadurzony jak młokos w uwodzącej Dorocie, cierpiał katusze, gdy ta rozkochała

się w hrabim Clam. A gdy niespodziewanie opuściła Wiedeń, stracił całkiem racjonalny tok rozumowania...

- Dorota powróciła do Paryża w lutym 1816 r. Zamieszkała z ministrem Talleyrandem. Nigdy się pewnie nie dowiemy, czy urodzona we wrześniu Henrietta była owocem związku z ministrem czy z oficerem.

Tu należy się nam niewielki wtręt. Choć wciąż używam zwrotu księżna Dorota, to formalnie Dorota księżną nie była. Załatwił to dopiero minister Talleyrand. W 1817 r. król Sycylii, w podziękowaniu za zasługi podczas Kongresu Wiedeńskiego, nadał Talleyrandowi tytuł księcia Dino od niewielkiej wyspki koło Neapolu. Minister szybko zrzekł się tytułu na rzecz... bratanka. I tak Dorota została włoską księżną. Wszystko zostało w rodzinie. Tytuł jej pozostał, nawet gdy rozwiódła się z mężem, którego utrzymywała do końca życia, w tzw. międzyczasie wyciągając go z angielskiego więzienia, gdzie trafił za karciane długi.

Minister Talleyrand zmarł 17 maja 1838 r. Uczynił Dorotę swoją główną spadkobierczynią, zostawiając jej fortunę.

„Proszę Panią de Dino, aby zechciała przyjąć moje najgorętsze podziękowania za szczęście, którym pozwoliła mi się cieszyć i które jej zawdzięczam od 25 lat, żegnam ją jak najbardziej czule”.

Dwa lata później, księżna Dorota, znana w całej Europie, po raz pierwszy przyjechała do Zatonia.

- Wreszcie napisałeś coś o romansach. Choć trochę za mało w tym miłości - moja żona czasami cichaczem zagląda mi przez ramię. Wszystko musi być pod kontrolą...

Tomasz Czyżniewski



Dorota de Talleyrand-Perigord



Minister Maurycy de Talleyrand-Perigord